

Czy policja wraca do metod komunistycznej milicji

11 czerwca 2020

Epidemia koronawirusa stwarza rządowi różnych krajów okazję do podejmowania niepopularnych decyzji, na które nie byłyby w stanie pozwolić sobie w normalnych warunkach. Kiedy cały świat ze strachem śledzi najnowsze doniesienia o zachorowaniach, łatwiej odwrócić uwagę dziennikarzy i opinii publicznej. Przez ostatnie lata protesty mające miejsce w naszym kraju spotykały się z bierną postawą policji a nawet były przez nią ochraniane. Wprowadzony na czas walki z epidemią zakaz zgromadzeń stał się jednak pretekstem do bardziej stanowczych akcji.

Działania takie prowadzą do narastającej krytyki policji w mediach. Jak napisała „Gazeta Bałtycka”: „Za sprawą funkcjonariuszy, którzy pod pretekstem walki z wirusem, za cel obrali sobie bezpodstawne represjonowanie niewinnych obywateli, zaufanie społeczne traci cała polska policja, która co najmniej od trzech dekad próbuje budować swój wizerunek jako formacji nowoczesnej, profesjonalnej, nie mającej nic wspólnego z opresyjną komunistyczną milicją”.

Krytyka policji wiąże się z krytycznym podejściem dużej części społeczeństwa do rządów PiS. Łączy się działania policji z obroną „reżimu, który łamie konstytucję”. Ostra krytyka płynie ze strony polityków opozycji. Ich zdaniem PiS próbuje zawłaszczyć policję i wymiar sprawiedliwości, by umocnić swoją władzę a także zapewnić sobie bezkarność.

Walka polityczna, stresy związane z pandemią ale i nieodpowiedzialne zachowania funkcjonariuszy zwiększają krytykę policji w prasie i Internecie. Często działania operacyjne mogą budzić kontrowersje. Jako przykład podawane jest wtargnięcie policjantów do kościoła, gdzie miało

znajdować się więcej niż pięcioro wiernych.

Przede wszystkim jednak policjanci atakowani są za działania wymierzone przeciwko demonstrantom. Szerokim echem odbiła się w mediach akcja na Placu Zamkowym w Warszawie. Został wówczas zatrzymany między innymi kandydat na prezydenta Paweł Tanajno. Był on nieformalnym liderem odbywającego się tam protestu przedsiębiorców. Podczas organizowanych w Warszawie demonstracji doszło do użycia gazu łzawiącego a zdjęcia osób poszkodowanych obiegły większość stacji telewizyjnych.

Kontrole przestrzegania przepisów wprowadzonych na czas epidemii

Negatywnie na wizerunek policji wpłynęły doniesienia dotyczące różnych incydentów związanych z respektowaniem ograniczeń w poruszaniu się wprowadzonych w ramach walki z pandemią. Internet pełen był doniesień o absurdalnych sytuacjach. Przykład stanowi mandat w wysokości 500 zł za mycie samochodu w myjni, czy podobna kara za zmianę opon z zimowych na letnie.

Pojawiły się też doniesienia o mandatach nakładanych na wychodzących z domu, wręczane bez racjonalnego uzasadnienia. Zdarzył się przypadek ukarania mandatem kobiety idącej ulicą za brak rękawiczek, chociaż nigdy nie było takiego obowiązku. O podejściu policji do obywateli świadczy również – zdaniem niektórych komentatorów – liczba niezasadnych wniosków o ukaranie, jakie otrzymuje sanepid. Jak donosi Antyradio, w Warszawie aż 99 procent takich wniosków sanepid oddala.

Media zwracają też uwagę na zwiększającą się anonimowość policjantów. Jak napisało na swoim portalu Antyradio: „Funkcjonariusze potrafią w brutalny sposób likwidować antyrządowe demonstracje, samemu pozostając w maskach i nie nosząc imiennych naszywek na mundurach. Środki przymusu bezpośredniego zastosowano nawet w przypadku chronionego immunitetem senatora, sugerując przy tym wbrew oczywistym

dowodom wideo, że polityk sam wszedł do radiowozu. W rzeczywistości został tam wepchnięty”.

Zatrzymanie Jacka Burego

Podczas warszawskich protestów zatrzymany został senator Jacek Bury z KO. Po incydencie stwierdził on, że do zatrzymania doszło, mimo że pokazał policjantom swoją legitymację senatora, która zapewnia mu immunitet. Informował też prasę, że został kilkakrotnie uderzony a następnie wepchnięty do radiowozu. Policja twierdzi jednak, że senator nie został zatrzymany, ale wszedł sam do pojazdu i nie chciał z niego wyjść. Policja uzasadnia też użycie gazu podczas demonstracji przypadkami czynnej napaści na funkcjonariuszy.



Wydarzenia na Placu Zamkowym wywołały ostrą reakcję polityków opozycji. Borys Budka na swoim Twitterze napisał: „Jako szef Klubu Koalicji Obywatelskiej będę żądał natychmiastowych wyjaśnień od ministra Kamińskiego i szefa stołecznej policji ws. użycia siły wobec demonstrujących w Warszawie i bezprawnego zatrzymania senatora Jacka Burego. Gdy władza boi się przegranej, stosuje metody siłowe” (cytat za WNP.pl).

Przy okazji krytyki za postawę podczas demonstracji podawane są przykłady nieskuteczności policji w zwalczaniu przestępstw. Polsat donosił niedawno o przypadku, kiedy napastnik groził nożem kobiecie. Policja pojawiła się po godzinie od zajścia i aresztowała mężczyznę, który negatywnie skomentował sprawność funkcjonariuszy.

Od kilku lat możemy obserwować w naszym kraju spadek autorytetu wielu instytucji. Chodzi między innymi o sądy czy Trybunał Konstytucyjny. Wygląda na to, że policja również będzie musiała liczyć się z utratą zaufania dużej części mieszkańców naszego kraju.

Autorstwo: Waldemar Bujak

Źródło: MagazynFakty.pl